

## LAK

(LE POLONAIS)

Dodatek miesięczny: SKARBIEC

POLAK wychodzi  
działki, środy  
SKARBIEC  
początku każdego  
Adres Redakcji  
11-bis, a<sup>e</sup> Klébe  
Tel Passy  
Adres Administracji  
w Paryżu:  
5, rue Godot-de-Mauroy  
Paris

Monsieur le Ministre  
de l'Instruction Publique  
Bibliothèque & Musée  
39 Rue du Co  
PARIS

POLAK wraz ze SKARBCEM  
kosztuje:  
kwart. 3 fr.; półrocznie 6 fr.  
Zagranicą:  
kwart. 5 fr.; półrocznie 10 fr.  
Numer poszczególny 10 cent  
Dla żołnierzy i jeńców:  
kwart. 1 fr. 50; półroc. 3 fr.  
OGŁOSZENIA kosztują:  
2 franki za wiersz drob. druku

GŁOS ŻOŁNIERZA  
POLSKIEGO

Teraz dopiero otrzymujemy odezwy internowanych na Węgrzech oficerów i żołnierzy, którzy w znacznej części stoją obecnie przed sądem wojennym w Marmarosz-Sziget. Wzruszająco piękne to odezwy! Ludzie, którzy przeszli tyle zawodów i rozczarowań, stoczyli ze sobą taką ciężką walkę duchową, a teraz stoją wobec kary śmierci, zwracają się oto do społeczeństwa z upomnieniem: « Nie myślcie o nas; myślcie o Polsce. Każda ulga dla nas, wyżebrana u wrogów, musiałaby być zapłaconą zrzeczeniem się naszych nieprzedawnionych narodowych praw. Nie chcemy, aby dla uratowania nas Naród wyrzekł się walki o Zjednoczoną i Wolną Ojczyznę. Jeśli kto miał jeszcze wątpliwości co do tego, jak myśli, jak czuje, jak walczy kraj — ten głos uwieczonych resztek wojska polskiego na zajętych przez Niemców ziemiach powinien doń przemówić. Przyszłość Polski — w zwycięstwie nad Niemcami. Obowiązkiem wszystkich Polaków — do zwycięstwa tego ze wszystkich sił pomagać! »

## DO SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO

My, oficerowie tej części Polskiego Korpusu Posiłkowego przeprowadzającego się pod Rarańczą pamiętnej nocy z 15 na 16 lutego b. r., której nie danem było wraz z 2 Brygadą naszej piechoty dojść do wytkniętego celu, lecz z bronią w rękę w polu wzięci, czekamy spokojnie — w obronionem przez legionowe bataljony jesienią 1914 r. od zajęcia przez wojska rosyjskie miście Huszt, — przeznaczonego nam losu, stwierdzamy niżej, że samorzutny krok korpusu był żołnierskim uzewnętrznieniem ze strony polskiego wojska tego bólu i wzburzenia na wieść o nowym rozdarciu naszej Ojczyzny, jakiego wyrazem była żywiołowa siła zespolonej demonstracyjnej akcji całego polskiego społeczeństwa, którego nierozdzielną częścią my jesteśmy.

Nie możemy jednak zamilczeć dręczącej nas obecnie obawy, by ostrze tej objawionej, skoordynowanej siły, tak niezbędne dla świętej dalszej walki — nie stępiły usiłowania politycznych czynników naszych o uzyskanie ulgi dla nas czy odwrócenie grożącego nam losu. Byłoby to największym dla nas moralnym ciosem. Zapewniamy, że świadomi byliśmy konsekwencji, jakie z wojskowego naszego charakteru i zawisłości Korpusu od obcej komendy część jego oficerów i żołnierzy ponieść będzie musiała. Więc jesteśmy na wszystko przygotowani, gdyż niemasz akcji wojskowej bez oficerów, ani idei bez poświęcenia. Zanosimy tedy gorącą we własnym i żołnierzy naszych imieniu prośbę, by otaczające nas takim ciepłem i materialną pomocą społeczeństwo, w zrozumieniu całej wagi naszych słów, zaniechało wywierania jakiegokolwiek nacisku w sprawie naszej na pelskie Koła, które ustępstwa w naszej sprawie, wbrew intencjom naszym, jedynie z uszczerbkiem interesów narodu Polskiego i stopieniem ostrza walki o jego słuszną prawa są w stanie uzyskać.

Uwięzieni w Huszt oficerowie. Huszt, dnia 10 marca 1918 r.

DO PREZYDJUM KOŁA POLSKIEGO W WIEDNIU  
Obóz jeńców w Huszt 12 marca 1918 r.

Rozkaz męczonej w niewoli Ojczyzny powołał nas w zaraniu światowej zawieruchy wojennej pod znaki walki i obowiązku; pomimo polityki i jej zmiennych na-

strojów, mimo niesprzyjających okoliczności zdradliwej przyjaźni i licznych zawodów, trwaliśmy przez cztery lata nieugięte przy sztandarze, pragnąc tylko i wyłącznie bronią wywalczyć Ojczyźnie powrót do dawniej promiennej świetności.

Pokojowy traktat Brzeski, godzący w najżywniejsze prawa i interesy ziem wiekowym męczeństwem i krwią nierozzerwalnie zespolonych z Macierzą, był jednak ciosem głęboko wymierzonym w resztki naszej żołnierskiej wiary i nadziei; wypadki upewniały nas, że dalej w dotychczasowych warunkach trwać nie wolno, i zgodnie z rozkazem żołnierskiego honoru postanowiliśmy kontynuować dotychczasową walkę o wolność Ojczyzny w odmiennym układzie sił.

Postanowienie nasze było wynikiem głębokiej rozważy; nikt na pardon nie liczył, ani też o wyrozumiałość w razie przegranej prosić nie zamierzał, byliśmy świadomym ogniem narodowego odruchu na gwałt, zdecydowanym uczestnikiem ogólnopolskiej manifestacji, a jako doświadczeni w boju, zajęliśmy należny nam odciinek narodowego frontu bojowego.

Obecnie pośrodku dochodzą nas lęk budzące wieści, że troska o nasz los w niewoli gotowa osłabić imponującą opór i zdecydowane stanowisko oficjalnej reprezentacji polskiej wobec rządów mocarstw zaborezych, grozi podobno niebezpieczeństwo, że Koła Polskie za lekkie rozluźnienie naszej obroży mogą być zniewolonemi do obniżenia rozmachu opozycji i zgody na ustępstwa w zakresie ogólnonarodowej polityki.

Wielce sobie cenimy miłość rodaków i głęboko nas wzruszyła pamięć ofiarnej kraju o nas, jednakże przeciwko ulgom i koncesjom zdobytym dla nas kosztem kraju ustępstwami w dziedzinie odwiecznych praw narodu pragniemy zastrzedz się najenergiczniej. Marzeniem naszym było stać się w rękach najwyższych ciał polskich władczym atutem i w pełni poczucia i świadomości tej roli rzuciliśmy bez wahań na szalę jedyny nasz dorobek: krwią ofiarną gruntowaną sławę żołnierską i przedudną legendę odradzającej się wojskowości polskiej.

Nie należy krzywdzić nas darami, wymagającymi zbyt kosztownych rekompensat, los nasz osobisty niechaj nie osłabia zwartego frontu polskiego, wyroki i kara tylko fizycznie dotknąć nas mogą, dziadów i ojców naszych narodową powinność więzienną kontynuować będziemy bez żalu i urazy z głębokim przeświadczeniem, że Wolnej, Zjednoczonej i Niepodległej służymy Ojczyźnie.

Jej wyrok odmierzy nam wszystkim sprawiedliwość; tego sądu oczekujemy z ufnością.

O prośbie naszej prosimy uwiadomić Rząd Polski w Królestwie.

W imieniu internowanych żołnierzy i oficerów.  
(następują podpisy.)

## General Haller w Paryżu

Możemy podzielić się z Czytelnikami naszymi radosną wiadomością. Oto general Haller, który po traktacie brzeskim wraz ze swą brygadą przedarł się przez front austriacki na Ukrainę, w sławnej bitwie pod Kaniowem dowodził II-gim korpusem polskim, a potem zdołał z całą prawie swą brygadą przerzucić się na lewy brzeg Dniepru, — jest obecnie w Paryżu. Zwycięsko pokonawszy wszelkie przeszkody, general przybył do Moskwy i wydał zamtąd rozkaz mobilizacyjny, powołujący pod broń wszystkich wojskowych Polaków, następnie zaś wsiadłszy na okręt w Murmanie, przybył do Paryża, ażeby tu współdziałać z Komiteem Narodowym Polskim nad organizacją wojsk polskich na obu frontach, zachodnim i wschodnim.

Garść bliższych szczegółów w tej doniosłej sprawie podamy w następnym numerze.

## Z CAŁEJ POLSKI

## Posłowie ugodowi w opałach

Dnia 3-go lipca odbyło się w Jaśle, w Galicji, zgromadzenie polityczne wyborców powiatu Jaworskiego, które uchwaliło następującą rezolucję (Naprzód, 12 lipca b. r.):

(24 wiersze wykreślone przez cenzurę austriacką)

Ponieważ poseł Jaworski zerwał wszelką łączność z wyborcami, lekceważąc opinię całego swego okręgu i wogóle opinię olbrzymiej większości narodu, prowadzi w sposób cyniczny politykę służalczą (jeden wiersz skreślony) interesom, a zgnubną dla polskości — zgromadzenie uchwała mu votum nieufności i oświadcza, że uznaje go niegodnym do piastowania mandatu poselskiego.

Podobną uchwałę powzięli wyborcy p. Jaworskiego w Gorlicach.

Posel Jaworski, były prezes krakowskiego N. K. N., jest zapamiętałym austrofilem, oddanym dynastji habsburskiej.

W Nowym Sączu wyborcy wezwali posła Germana, aby się nareszcie odważył stanąć przed nimi i usprawiedliwić z dotychczasowej ugodowej polityki.

## Żniwa w Królestwie Polskiem

Z Królestwa Polskiego donoszą: « W bieżącym tygodniu rozpoczęły się już żniwa, głównie na Kujawach. Plony zapowiadają się wprost świetnie, tylko deszcze utrudniają roboty i szkodzą plonom, które na deszczu zbyt mokrą, a wobec wysokiej temperatury w okresach między jednym opadem a drugim, kłósy zbyt sypią i grożą porastaniem.

## Port dla Polski ?

Rada miasta Bydgoszczy uchwaliła zakupić olbrzymi plac nad Brną, za 625.000 marek, celem zbudowania nowożytnego portu dla nadchodzących z Polski towarów, jak: zboże, artykuły żywnościowe i t. p.

Będzie to więc port dla Niemiec.

## Jak daleko na zachód sięgają osady polskie

Zachodnia Granica Polski Mściwoja Łahody, wydana w Moskwie nakładem *Gazety Polskiej*, w żywych barwach skreśla historyczny rozwój Brandenburskiego państwa i wogóle Niemiec kosztem słowiańszczyzny. Autor utrzymuje, że zarówno na Pomorzu, (jak w Meklemburgji), na wyspie Rugji i *Dolnym* szlaku lud jest polskolechicki. Kolonizacja tych dzielnic była nieznaną (czego dowodem rzadkie zaludnienie i n. p. na Pomorzu we wschodnich powiatach 38 mieszkańców na kw. kilom.) i kolonizowano je wyłącznie niemieczonimi słowianami oddartymi z zachodnich Niemiec. żadne dowodzenia Niemców, powtarzane bezkrytycznie za Niemcami przez Polaków, że Pomorze to ziemia etnograficznie niemiecka, nie są prawdziwe.

Autor opowiada o rozmowie oficera polaka z jeńcem niemieckim. Jeniec pomorzanie zwrócił się do niego « jakąś przedwieczną gwara lechicką », którą się mówi w okolicach Szczecina na *lewym* brzegu Odry. Łahoda przytacza jako przykład tej gwary modlitwę Pańską, którą w « prastarej mowie lechickiej szepeczą wargi da-

FOP 101

leko na zachód od Kaszub («Wojeje nas»)... Pomorze było niezależnym aż do czasów Władysława IV. Istniało do późna, do roku 1637, kiedy umarł ostatni książę Pomorski Bogusław XIV. Łupem brandenburskim Pomorze stało się w 1679 r. i 1720. Rugja dostaje się Prusom dopiero w roku 1815. W 1637 r. Książęce pedagogium Szczecińskie wychowywało w języku polskim pastorów protestanckich dla polskiej ludności protestanckiej Pomorza.

Pan Mściwój Łahoda utrzymuje, że pomorze, zarówno jak Dolny Śląsk z Wrocławiem, dałyby się odnieść.

Podstawą do takich twierdzeń służy przykład Ślązku Górnego, Czech i Irlandji w ostatnich 20 latach.

Do dziełka jest przyłączona dobrze wykonana mapa w kolorach, przedstawiająca historyczny rozwój państwa Brandenburskiego.

### Drobne wiadomości

**POMNIK JANA KILIŃSKIEGO.** — Z Warszawy donoszą: Kościół św. Jacka przy ul. Freta, niegdyś OO. Dominikanów, ma pozyskać nową wkrótce ozdobę. Zgromadzenie szewców warszawskich, posiadające w tym kościele ołtarz patronów sztuki, św. Kryspina i Kryspinjana, uchwaliło umieścić tamże pomnik ścienny ku upamiętnieniu zasług dla ojczyzny chluby cechu, Jana Kilińskiego. Nad wykonaniem pomnika pracuje już artysta rzeźbiarz, Czesław Makowski, twórca nagrobka Stefana Czarnieckiego w kościele Starej Czarnicy. Na płycie, uwiecznionej snopami i kosami kościuszkowskimi, ujrzymy popiersie szewca-pułkownika, u dołu zaś szewczyka warszawskiego, ciągnącego działo zdobyczne.

«Kurjer Warszawski», donosząc o tem pisze: «Witając z należnym uznaniem wiadomość o ufundowaniu pomnika, tuszymy jednak, że zgromadzenie szewców warszawskich nie zaniecha powziętego dawniej zamiaru nabycia kamieniczki niegdyś Kilińskiego na Dunaju, umieszczenia w niej szkoły lub ochrony i ozdobienia tablicą pamiątkową.»

**SENSACYJNE ARESZTOWANIE.** — Z Łodzi donoszą: «Wielką sensację wywołało dokonane przez policję kryminalną aresztowanie trzech najbardziej znanych i popularnych obywateli pobliskiej Rudy Pabianickiej: Stefańskiego, właściciela parku, Skoneckiego, naczelnika milicji w Rudzie Pabianickiej i Ciechowskiego. Wszyscy trzej zostali aresztowani pod zarzutem współudziału w głośnej sprawie fałszerstwa banknotów Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.»

**WYDALANIE LEGJONISTÓW Z WARSZAWY.** — Donoszą z Warszawy: «Władze okupacyjne zleciły magistratowi wysyłanie przez urząd ewakuacyjny do miejsc urodzenia i stałego zamieszkania legionistów zwolnionych na służbę przez władze niemieckie. Władze niemieckie motywują to rozporządzeniem w następujący oryginalny sposób: Legioniści nie posiadają żadnych środków do życia i na wyjazd, wobec czego pozostawienie ich w mieście bez opieki nie jest pożądanem, zwłaszcza przy obecnej drożyznie.»

**PASEK NA... KOTY.** — Z powodu przetrzebień kotów przez amatorów kocięgo mięsa, zwierzęta te są obecnie w Warszawie bardzo poszukiwane, zwłaszcza przez właścicieli sklepów spożywczych. Skutkiem tego ceny okazów kocięgo rodu tak wzrosły, że gdy do niedawna można było kupić kota za 10 mk., trzeba zapłacić obecnie za ładnego kota 20 do 25 mk.

**FORTUNA KOŁEM SIĘ TOCZY.** — Piszą z Warszawy: «Do jednej z poważniejszych instytucji finansowych wpłynęła w tych dniach oferta, złożona przez Rosjanina, b. pomocnika komisarza cyrkułowego, który niedawno powrócił tu z niegościnniej Rosji i który prosi o udzielenie mu posady... woźnego biurowego.»

**ZŁOTE PIENIĄDZE FRANCUSKIE W DRZEWIE.** Paweł obywał z Kępna (Poznańskie) miał w ogrodzie jabłonkę, która z powodu starości nie rodziła już owoców, wskutek czego drzewo wykopał, aby na jego miejscu nasadzić nowe drzewko. Gdy właściciel drzewo porąbał no kawałki, znalazł w jednym ze spróchniałych kawałków w wydrążonym miejscu kasetkę napełnioną złotą monetą francuską. Jakim sposobem pieniądze te znalazły tu schronienie, nie zdolano stwierdzić.

**DWUDZIESTOPIĘCIOLECIE ZWIĄZKU SOKOŁÓW POLSKICH W PAŃSTWIE NIEMIECKIM.** — Wydział Związku Sokołów ogłasza w lipcowym zeszycie «Sokoła» z powodu tego jubileuszu następującą odezwę: «Na dzień 29 lipca przypada 25-letnia rocznica założenia naszego Związku. Wzywamy tedy wszystkie gniazda do następującego uczczenia tej rocznicy: Każde gniazdo miesięczne swe zebranie lipcowe lub sierpniowe poświęci w mniej lub więcej uroczystej formie obchodowi jubileuszowemu Związku. Na zebraniu tem winna być złożona osobna składka związkowa na fundusz oświatowy imienia Tadeusza Kościuszki do dyspozycji Rady Narodowej. Składkę tę należy najpóźniej z końcem sierpnia przesłać na ręce skarbnika związkowego. Wydział Związku sam jubileusz istnienia Związku uczci pozatem osobno. Przyszły numer «Sokoła», który ukaże się dopiero w połowie sierpnia, poświęcony będzie specjalnie jubileuszowi. Czołem!

Wydział Związku

Bernard Chrzanowski,  
prezes

Tadeusz Powidzki,  
sekretarz

**NĘDZA NA ULICACH KRAKOWA.** — Coraz częściej i liczniej widać na ulicach Krakowa postacie żebrzących o wsparcie osób. Są to zwyczajnie staruszki, blade, jak opłatek, starcy kaleki, oparci na kijach, czasem widać wygłodniałą matkę z dzieckiem, zwykle obdartą, bosą... «Wśród jasnego, wesołego tłumu — pisze » Nowa Reforma » — są te wynędzniałe postacie ciemnymi plamami, niestety, tłum jakby przywykł do nich, nie zwraca na tę krzyżującą nędzę uwagi, nie patrzy. A tyle się mówi o nędzy w czasie wojny, o ciężkim losie ubogich. Każdy ma na głowie własne swe sprawy, niech o nich myśli miasto, niech się o nich troszczy wydział dobroczynny...»

**ABY TYLKO Z UKRAINY.** — «Naprzód» krakowski donosi, że posiada autentyczne informacje, iż wysłani z Berlina, Wiednia i innych miast «centralnych» rozmaici handlarze i agenci (cenzura) wykupują w Galicji masło, jaja, nawet zboże i kartofle, przewożą, to do Ukrainy, by rzekomo z Ukrainy w tryumfie przywieźć owe towary. Cele są tu podwójne; oprócz «moralnej» satysfakcji, materialna korzyść, gdyż za skrzynki jaj płacą w Galicji 400—500 kor., gdy za jaja «ukraińskie» liczą 1.000 kor., zapłacone rzekomo na miejscu.

**TRAGICZNY ZGON BOHATERA Z POD KANIOWA.** — «Początek» donosi: Dowiadujemy się, że w Białej Cerkwi, kąpiąc się w rzece Rosi, utonął Ks. Stanisław Syczewski, kapłan 2-go polskiego korpusu. W pogrzebie tragicznie zmarłego kapłana brała udział cała ludność. Nad grobem przemówił jeden z miejscowych księży, podnosząc zasługi zmarłego, ukoronowane pełnieniem służby duchownej pod gradem kul pod Kaniowem.

**SMOCZA JAMA NA WAWELU.** — Roboty koło uprzążnienia Smoczej jamy dla publiczności są już na ukończeniu. Ukończono już układanie stopni żelazobetonowych w wieżycze, zbudowanej w 1849 r. przez wojsko austriackie, jako studnia, obsługująca szpital garnizonowy na Wawelu. Wieża ta przechodzi przez jedno z dwóch dawnych wejść do Smoczej jamy. Wejścia znajdowały się dawniej na dole u brzegów Wisły od strony Rybaków. W wieżycze tej ułożono 136 stopni, przerwanych trzema ławeczkami, przeznaczonymi dla odpoczynku zwiedzającej publiczności. Wejście to będzie o wiele wygodniejsze niż dotychczasowe drewniane, grożące niebezpieczeństwem zawalenia. Schody i sama Smocza jama będą oświetlone elektrycznie. Światło ma być urządzone w ten sposób, żeby ani źródła światła, ani instalacji nie było widać celem wywołania złudzenia u zwiedzających wnętrza jaskini. Po skończeniu robót około instalacji elektrycznej, co ma nastąpić w najbliższych tygodniach, Smocza jama zostanie otworzona dla publiczności.

Odcinek «POLAKA» z dnia 26 lipca 1918

## POLACY WE FRANCJI

### Obchód Rocznicy Grunwaldzkiej w Beaulieu (1)

Beaulieu, 16 lipca.

Korzystając z niedzieli, 14 lipca, jako w rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem, obchód rozpoczęła uroczysta msza św. w skromnej, lecz drogiej, bo niemal polskiej świątyni. Jak żywa fala, budząca myśl o morzu polskiem, które odzyska, — rzesza polskiego ludu: obok miejscowych, zastęp rodaków jeńców z tutejszego obozu, gromadka wiernej braci z St-Etienne, przybyła pomimo trudności, inni jeszcze z Lyonu, Montrambert... oraz dalsi goście. Rozmodlenie, rozruszenie, zasłuchanie się, a wśród ucieszenia z dusz płynący ku Polsce, tajemny głos nadziei i mocy: idziemy do Ciebie... wróci wolność, wróci!

Momentem kulminacyjnym — pełne wysokiego patryjotyzmu kazanie wielbego ks. Piaszczyńskiego. W słowach prostych a gorących podniósł on doniosłość uroczystości zwycięstwa pod Grunwaldem, zarówno z punktu widzenia religijnego — bo było widomą Łaską, jak z punktu widzenia narodowego — bo było tryumfem, zbawczym złamaniem groźnego wroga na długo, choć niestety nie na zawsze...; wyraził dalej solenne życzenie powtórzenia się Grunwaldu, nawołując do życia i czynów, co by pozwoliły zasłużyć na to.

Po spżiwych, rycerskich lecz i miękkih, jak nasza historia, tonach nieśmiertelnej pieśni «Bogardzica», nastąpiło wielkie tradycyjne «Te Deum», wysłuchanie

(1) W Beaulieu, w środkowej Francji, znajduje się wiele polskich rodzin górniczych, które wyemigrowały tam z północnej Francji na początku wojny. Jednocześnie w okolicach znajduje się sporo obozów jeńców polskich z armii niemieckiej. Okoliczności te sprawiają, że Beaulieu jest jednym z najpoważniejszych środowisk polskich we Francji.

z pietyzmem. Chór jeńców odśpiewał pięknie «Salve Regina» i ze wszystkich piersi wzbilo się w niebiosa «Święty Boże, święty mocny...» Wreszcie, wśród zbożnego zapachu rozległ się hymn «Boże coś Polskę.»

Z bijącymi, przepełnionymi czcią i otuchą sercami rozchodzono się po tak zakończony ceremonii kościelnej, by spotkać się po południu na zebraniu, stanowiącym dalszy ciąg obchodu.

Poprzedzone obrazowym, kształcącym wykładem ks. Piaszczyńskiego o historycznym przebiegu i znaczeniu zwycięstwa pod Grunwaldem, wykładem pełnym ducha, krzeszącym zgodę i bratnie zbliżenie wszystkich, zebranie wypełnione zostało popisami dźwięcznymi.

Zasłużona, światła ich wychowawczyni-opiekunka p. D. Smidówna, która z oddaniem się prawdziwej polki-obywatelki od lat kilku prowadzi tu szkołę polską, stanowiącą prawdziwą placówkę narodową na obczyźnie, mogła odczuwać radą i dumą na widok okazałych owoców swej żmudnej pracy. Odczuwali też tę radosną dumę zebrani, z serdecznym rozczuleniem słuchając maluczkich, patrząc na nich jak na żywą cząstkę przyszej Polski. Miłą poławą tego popisu dziecięcego był uroczy udział dźwięcznej polskiej z sąsiedniego St-Etienne pod zacnym przewodnictwem p. Niewiadomskiej, której gorliwa praca wychowawcza ukazała się w pełni. Tu przez tę dźwięczną główkę, widzi się dobrze jak bardzo uprzywilejowanym, jedynym w swoim rodzaju jest Beaulieu, posiadające szereg całości polskich rodzin górniczych, obóz rodaków jeńców, mogących się z nimi łączyć, a nadewszystko polską szkołę i parafję! To tak wiele, to robi wrażenie jakiejś polskiej całości, kraju niemal... Na zebraniu rojno, gwarowo, swojsko. Radują się obecni, którzy spełnili swój obowiązek, idąc za pędem polskiego serca; niech załują i pośpieszą na następne uroczystości ci, których brakło. Popularny, szanowany przewodniczący obywatel Rejer dodaje rodzinny charakter i powagi zebraniu, zaś oko cieszy ludowy strój kobiet, które oby strój ten zachowały zawsze, pociągając tym dobrym przykładem inne kobiety. Ładne deklamacje paru członków kolonii, sympatyczne przemówienie rodaka-jeńca z Montrambert czynią atmosferę jeszcze cieplejszą. Wszystko to przenosi w swoje strony, budząc utęsknienie i postanowienie: wrócić tam!

Zakończyły i wzbogaciły program bardzo udane ćwiczenia braci jeńców tutejszych, którzy, szczerze oklaskiwani, nie szczędzili trudu, by uprzyjemnić i uświetnić obchód.

Nazajutrz, 15-go, we właściwą rocznicę Grunwaldzką, też gromadka ludu polskiego w Beaulieu, wczesnym ranem zebrała się ponownie na dziękczynną, a ofiarowaną za wszystkich poległych dla Ojczyzny naszej mszę św., w czasie której w podniosłej nauce świetlany kapłan roztoczył obraz chwały i świetności przeszłej Polski, wystawiając jej królów, jej bohaterów wielkich i małych, sławnych i bezimiennych, dawnych i dzisiejszych, — oraz jej ideały wieczyste, wzywając do pójscia za nimi w czystości i bieli serc po nowe zwycięstwa, do szczęśliwej, może niedalekiej już, przyszłości.

W skupieniu ducha, w serc podniesieniu wysłuchano niewyczerpanego w natchnieniu i gorliwości kapłana.

Był Grunwald Polski, dzień narodowy takiego światła, potęgi i chwały, że nam rozświeca długie narodowe noce. Wspomnienie jego żyje w nas, przez z górą 500 lat niezatarte, bijąc źródłem nadziei i mocy. W synowskiej wdzięczności i dumie przez wieki korzymy się przed tak wielkimi chwilami naszej przeszłości.

Z powagą, godnością i zrozumieniem ich doniosłości uczczono tegoroczną rocznicę grunwaldzką w Beaulieu. Cześć i podzięka szlachetnym jej organizatorom! Oni nietylko w święta, ale w szare codzień pracują niestrudzenie dla przyszłości polskiej, jak gdyby powtarzając:

«Młotami walić będziemy w twojej kuźni,  
Sochą w rozświtech krając twe zagony  
Aż Ci się pęto u szyi rozluźni  
Aż buchnie z Ciebie ogień zatajony...»

Każdy podobny obchód jest naszym aktem wiary, nadziei i miłości; choć niewystarczający, bo po nim przyjąć muszą czyni, — jako skupianie sił wewnętrznych i manifestacja łączności moralnej jest niezmiernie ważny i cenny, albowiem podtrzymuje wiecznie żywą pamięć Tych, co byli, Tego co było wielkim i świętem, — pozwalając wrócić do trudów życia powszedniego z silniejszym jeszcze poczuciem, że jesteśmy i będziemy!

Gość.

## Mowa posła Korfantego w parlamencie Rzeszy

Dnia 5 lipca w parlamencie niemieckim, przy trzecim czytaniu etatu, nowo wybrany poseł Korfanty wygłosił znamiennej mowę, którą podajemy w najważniejszych ustępach. Poseł piętnuje gospodarkę niemiecką na wschodzie poczem porusza palącą sprawę robotników polskich których Niemcy siłą zmuszają do robót zdala od ziemi ojczystej.

Poseł Korfanty. — Chodzi mi o sprawę, która tyle razy już była przedmiotem rozpraw Parlamentu i Sejmu pruskiego, o robotników polskich, sprowadzonych tu do Niemiec. Robotników polskich przymusem tu zatrudmianych jest około 7-kroć sto tysięcy, a rząd o nich swego czasu powiedział, że bez ich pracy nie byłoby zdolen podtrzymać gospodarki wojennej i Niemcy nie mogłyby prowadzić wojny. Te 700.000 robotników polskich sprowadzono tu z Polski częściowo okłamując ich co do wysokości zarobków i innych warunków pracy, zwabiono ich kłamstwami i oszustwami niesumiennej agentów, częściowo sprowadzono ich też gwałtem, urządzając prawdziwe polowania na ludzi w Polsce i na Litwie. Gdy kolega mój p. Trampezyński podczas drugiego czytania etatu sprawę tę tutaj poruszył, zaznaczając przy tem, że minister wojny, przyrzekając swego czasu ulgi dla tych biednych robotników, nie miał wcale poważnych zamiarów, p. generał Scheuch oświadczył, że w tej sprawie kierować się może wyłącznie interesami Rzeszy niemieckiej. Krótko i zwięźle oświadczamy: My nie uznajemy żadnych interesów niemieckich, (gwałtowne okrzyki: oho, oho!) które sprzeciwiają się pojęciom o prawie i obowiązku człowieka, pojęciom moralności i przykazania chrześcijańskiego. My uznajemy tylko takie interesy niemieckie, które zgadzają się z prawem i sprawiedliwością, z moralnością i przykazaniem Chrystusa. Wszelkie inne pojmowania interesów zasługują na najostrejsze potępienie przez każdego człowieka cywilizowanego. Mój kolega Trampezyński po tej dyskusji przy drugim czytaniu etatu prywatnie z p. generałem Scheuch'em rozmawiał o sprawie tych robotników polskich. Przy tej sposobności powiedział mu, że zdaniem jego administracja wojskowa poważnie wcale nie myśli udzielić jakichkolwiek ulg robotnikom naszym. P. gen. Scheuch w toku tej rozmowy podkreślił raz jeszcze, że może wyłącznie kierować się tylko interesami niemieckimi i że sprawa ta przedstawia mu się niejako jako sprawa siły. M. P., jeżeli ze sprawy robotników polskich zrobicie kwestję siły, będziemy musieli z takiego stanowiska rządu wysnuć jaknajostrejsze wnioski. Nie zapominajcie o tem: 700.000 robotników, od których zależy cała gospodarka wojenna Niemiec, stanowią również potęgę. Stanowią miarodajny czynnik, a nad czynnikiem tym, nad tymi robotnikami władzę moralną posiadamy my.

Nie zmuszajcie nas, nie zmuszajcie narodu polskiego do wysnuć ostatecznych konsekwencji z tego sporu. Tylko kilka słów pragnę dodać jeszcze o tem, jak i robotnicy w Niemczech bywają wyzyskiwani i ograbiani. (Dzwonek marszałka. Marszałek Fehrenbach przerywa mówcy, twierdząc, że w Niemczech urzędowo nikt robotników nie wyzyskuje i nie ograbia i dla tego mówcy w ten sposób wyrażać się nie wolno.

Pos. Korfanty. — Przypomnę Panom, jak tych robotników nieraz głodem i biciem napędza się do pracy, w jak niegodnych warunkach żyją i mieszkają. A na dowód powołuję się nie tylko na panów z lewicy tej Izby, ale na świadectwo duchowieństwa katolickiego, które całe tomy spaisało o wyzyskiwaniu i poniewieraniu biednego naszego ludu roboczej, powołując się na świadectwo posłów centrowych i wysokich władz Kościoła katolickiego. Ci najbiedniejsi z braci naszych marnieją w tej niewoli na ciele i duszy. To nareszcie raz trzeba jasno i dobitnie w oczach całego świata stwierdzić.

### Stosunek władz niemieckich do Polaków na Litwie

Pos. Korfanty. — A teraz kilka słów jeszcze o działalności władz wojskowych w okupowanych krajach na wschodzie. Kilka słów poświęćmy urzędowi, gromadzącym surowce, potrzebne na wojnę, działającym w Polsce i na Litwie. O gospodarce tych urzędów członkowie Parlamentu w czasie swych wycieczek do krajów okupowanych naoznie mogli się na miejscu przekonać. Dla kilku funtów miedzi władze te niszczyły i marnowały najdrogocenniejsze maszyny wartości kilkuset tysięcy marek. Surowce niemal wszystkie pozbięto. Zebrano materiałów za jakie 4 miljarde marek, a dotychczas zapłacono około 30 milionów. Rzesze robotnicze nakładem dziesiątek lat pracy organizacyjnej wychowane, a stanowiące jeden z głównych czynników życia przemysłowego, rozproszono na wszystkie wiatry.

Który przemysłowiec będzie mógł po wojnie podjąć pracę bez tych robotników?

Nie inaczej przedstawia się sprawa rolnictwa. Ostatnią sztukę była uprzedowego zabrano w Polsce, a koń tam należy do rzadkości. Chłopu zabiera się ostatnią krowę, a Parlamenti niemieckie wciąż mają tę smutną odwagę uchwałać rezolucje, w których żądają dalszej rekwiizycji w krajach okupowanych. Bezwzględne rekwiizycje zniszczyły tam nieomal doszczętnie rolnictwo. Na samej Litwie władze wojskowe wzięły 17.000 majątków ziemskich w przymusową administrację, a gospodarzą się w tych majątkach tak, że ich właściciele, którym nie pozwalają wracać do swych majątków, tracą nie tylko majątki, ale będą jeszcze musieli dopłacić na koszty tej administracji. Chodzi tutaj o celowe niszczenie własności ziemskiej.

Gospodarka władz wojskowych w podtrzymywanych wciąż jeszcze etapach na Podlasiu stwarza stosunki, wołające o pomstę do nieba. Nikt nie jest w stanie opisać cierpień tamtejszej ludności. (Wielki niepokój i okrzyki u nar.-lib.: pomstę?). Tak, o pomstę, bo każda zbrodnia domaga się należytej kary i pomsty, a jeśli Pan jesteście chrześcijaninem, to ja, jako chrześcijanin, Panu powiadam, że Pan Bóg musi ukarać tych złoczyńców. Lasy Polski i Litwy są wyniszczone. W miastach ludność umiera z głodu i chorób.

A teraz inna strona obrazu. Żołnierze polskich, którzy służyli w wojsku rosyjskim, wracających po zawarciu pokoju brzeskiego, za zezwoleniem niemieckich władz wojskowych na łono rodzin, rozbrojono i ujęto, zawleczono do obozów niemieckich, a stamtąd rozsyłano po kraju do przymusowych robót. Ludziom tym bezprawnie tu przywleczonym, którzy w Rosji w pocie czoła pracując zaoszczędzili sobie znaczne sumy, pieniądze się tutaj odbiera, nie pozwalając im posłać nawet wsparcia dla rodzin swoich w kraju głód i nędzę cierpiących. A czyni się to pod pozorem, że rzekomo należeli do band bolszewickich i pieniądze te grabieżą zdobyli, co bynajmniej prawdą nie jest.

Nic na świecie nie jest świętem dla niemieckich władz okupacyjnych na wschodzie. W każdą sprawę się mieszają. Przed dwoma tygodniami najwyższy dostojnik Kościoła katolickiego na Litwie, administrator diecezji wileńskiej ks. prałat Michałkiewicz przez żołnierzy niemieckich został pojmany i zawleczony w niewolę do Marja Lach w Niemczech, gdzie go internowano na cały czas wojny. Wysokiemu temu dostojnikowi Kościoła naszego i czcigodnemu temu rodakowi naszemu w imieniu narodu polskiego z tego miejsca niniejszym wypowiadam nasze współczucie, nasze uznanie, głęboką cześć i serdeczne dzięki za mężną jego obronę praw Kościoła katolickiego i praw narodu naszego przed wybrkami niemieckich potentatów wojskowych.

Co zawinił wysoki ten dostojnik Kościoła? Ukarał on dyscyplinarnie 4 księży litewskich za to, że w podaniu 1917 r., wysłanem do kanclerza Rzeszy niemieckiej w najjaskrawszy sposób wykroczyli przeciwko karność i porządkowi Kościoła. W podaniu swem księża ci opłwali nasamprzód pamięć wszystkich dotychczasowych biskupów wileńskich w sposób niegodny księdza katolickiego, tych biskupów, którzy w ostatnim półtora stulecia nieomal wszyscy byli męczennikami sprawy katolickiej i nieomal wszyscy umarli na wygnaniu, albo w więzieniach rosyjskich, albo też w lodowatych stepach Sybiru. Czterej ci księży litewscy w swem podaniu dopuścili się świadomego oszczerstwa i fałszywego oskarżenia duchowieństwa diecezji wileńskiej, zarzucając mu nadużywanie kapłaństwa do celów narodowo-politycznych, a więc ciężki występki przeciwko przepisom papieża, szczególnie też Piusa X i Benedykta XV. (Dzwonek marszałka).

Marszałek Fehrenbach. — Panie pośle, Pan omawiasz stosunki polityczne, które z etatem wojskowym nie mają łączności. Na to nie mogę zezwolić i proszę tego tematu zaniechać. (Burzliwe protesty u Pol. i soc.).

Poseł Korfanty. — Mówię o aresztowaniu administratora diecezji wileńskiej przez władze wojskowe; przy etacie ministra wojny mogę mieć możność omówienia przyczyn, podanych przez władze wojskowe dla tego zarządzenia.

Marszałek Fehrenbach. — W żadną dyskusję z Panem się nie wdaję, proszę zastosować się do moich zarządzeń. (Burzliwe, długotrwałe protesty u Pol. i rad. soc.).

Poseł Korfanty. — Moi panowie, podkreślam tylko jeszcze, że aresztowanie ks. administratora diecezji wileńskiej przez władze wojskowe nastąpiło dla tego, że ukarał dyscyplinarnie tych 4 księży litwianów, którzy wobec władz niemieckich oskarżyli swego najwyższego przełożonego kościelnego o sfałszowanie statystyki narodowościowej, chociaż statystyka ta jest dziełem niemieckich władz okupacyjnych, powstałem bez najmniejszego udziału władz kościelnych. Czterej ci księży odwieczne tradycje Kościoła katolickiego w Polsce zożydłili i najwyższego swego przełożonego kościelnego zelżyli w najcięższy sposób, przyrównując go do czyno-

wnika carskiego. Znamieniem dla metody rządów na Litwie jest między innymi ten fakt, że niemieccy żandarmi polowi jednego z tych ukaranych księży litewskich ks. Bakszysza obdarzają opieką bagnatów podczas jego wędrówek od wsi do wsi, gdy pod groźbą bagnatów żandarmskich wymusza od duchowieństwa podpisy pod petycje, oskarżające wileńską władzę kościelną u rządu i papieża o zdradę stanu i nadużywanie swego urzędu. Mimowoli nasuwa mi się porównanie, że postępowanie niemieckich władz wojskowych z tym wysokim dostojnikiem kościelnym, z ks. administratorem diecezji wileńskiej, niestety zbyt żywo przypomina postępowanie siepaczy carskich z poprzednikami ks. Michałkiewiczza, na tronie biskupim wileńskim.

Poprzednicy ks. prałata Michałkiewiczza przez siepaczy carskich w ten sam sposób bywali uprowadzani z Wilna, jak to uczynili teraz z nim wojskowi niemieccy. Za wiele nie powiem, twierdząc, że nasi rodacy przekonali się, że władze wojskowe na wschodzie lekceważą sobie wszystkie prawa człowieka i że sposób, w jaki się traktuje ludność krajów okupowanych, jest jaskrawym występkiem przeciwko moralności, przeciwko wszelkim pojęciom ludzkości i przeciwko prawu narodów. Czyż wobec tego wszystkiego można się spodziewać, aby te niemieckie władze wojskowe uszanowały prawa Kościoła?

Wobec tych stosunków, a nawiasem dodaje, i wobec tego, jak rząd pruski obchodzi się z ludnością polską pod zaborem pruskim, nikogo nie zdziwi, że Koło Polskie w Parlamencie po gruntownej rozprawie przyszło do przekonania, że temu rządowi, który narodowi polskiemu odmawia warunków do życia, nie może tym razem uchwalić konieczności państwowych i że, bodaj po raz pierwszy w naszych dziejach parlamentarnych w tej Izbie, zmuszeni jesteśmy nie głosować za etatem i dla tego od głosowania nad etatem się wstrzymamy. (Ożywione oklaski i brawa u Polaków i rad. socjalistów).

## Wojsko Polskie we Francji

### Obchody grunwaldzkie

We wszystkich obozach Armji Polskiej we Francji uroczyste obchodzono 500-ą rocznicę zwycięstwa polsko-litewskiego pod Grunwaldem. Podajemy poniżej opisy, które dotychczas otrzymaliśmy:

X., 14 lipca.

Mile spędzili żołnierze nasi w X... dnia 14 lipca. Rano na rynku miasteczka odbyła się parada wojskowa z rozdaniem medali wojskowych, po śniadaniu - msza w kościele. O pierwszej miały się odbyć zabawy na wolnym powietrzu z rozdaniem nagród, dzień jednak dżdżysty skłonił władze do odłożenia ich na następną niedzielę. O godzinie 2-jej p. Szumiel z Paryża wygłosił zebraniem wojskom odczyt p. t. «Walka narodu polskiego o niepodległość», poczem w sali Domu Żołnierza odbył się koncert wykonany wyłącznie przez wojskowych. Program wypełniła gra na fortepianie i skrzypkach, chóry, śpiewki kubantowe, 3-aktowy obrazek z życia wolontariuszów amerykańskich, wreszcie żywy obraz osnuty na fakcie, że Polacy biją się o wolność nie tylko we własnych szeregach, ale także w armjach francuskich, belgijskich i amerykańskich. Całość tchnęła gorącym umiłowaniem Polski, żywą sympatią dla Francji.

Zieleni i chorągwie nadały sali wygląd radosny i świąteczny; pozawieszane na ścianach portrety sławnych Polaków i obrazy malarzów naszych świadczyły, że Polska tam tchnie i żyje.

Biblioteka i czytelnia na pierwszym piętrze dają możność żołnierzom zbierania się dla wypoczynku i lektury.

Y..., 14 lipca.

W niedzielę, d. 14 lipca odbył się w obozie polskim w Y... pod A... odczyt pana Hellego z Paryża z okazji obchodu narodowego święta francuskiego. Prelegent przedstawił znaczenie Francji w dziejach i jej narodowego święta, porównyując je z narodowym świętem amerykańskim i polskim 3-go maja.

Przedpołudniem tego dnia żołnierze polscy wzięli udział w rewji wraz z wojskami francuskimi i amerykańskimi, gdzie budzili powszechny podziw sprawnością w marszu i dzielnym wyglądem. Panie miejscowe ofiarowały żołnierzom polskim na ręce komendanta wspomniały bukiet. Dnia następnego odbył się uroczysty obchód grunwaldzki. Przy mszy, odprawionej przez kapłana ks. D., asystowali wszyscy oficerowie i żołnierze. Podczas nabożeństwa ks. D. wypowiedział okolicznościowe kazanie, zakończając je odmówieniem podniosłej modlitwy polaka A. Mickiewiczza.

Z..., 14 lipca.

Jak w innych miejscowościach tak i w Z... wojsko polskie, wraz z innymi sprzymierzeńcami, obchodziło dzień 14 lipca.

Oprócz Francuzów i Polaków są tam jeszcze Belgo-

wie i bardzo liczni Amerykanie, ci ostatni zwłaszcza w wielkiej przyjaźni żyjący z Polakami, których część wielką przyjechała z Ameryki—ze Stanów Zjednoczonych albo z Kanady.

Dzień się rozpoczął od deflady wojskowej, w której pierwsi szli Polacy, witanii entuzjastycznie i podziwiani dla wspaniałej postawy wojskowej. Pierwszy raz wystąpiła tu publicznie artylerja polska.

Od 2-ej po południu, w pięknym ogrodzie «Jardin des Agriculteurs» odbyła się «Kermesse Franco-Polonaise», na którą złożyły się declamacje i śpiewy solowe, występy muzyk wojskowych francuskiej i amerykańskiej, i chóru polskich żołnierzy, gry dzieci szkolnych, i t. p. Rozpoczęto odegraniem hymnów państw sprzymierzonych; zakończyło «Kermesse» odśpiewanie przez chór polskich żołnierzy «Boże coś Polskę» i «Jeszcze Polska nie zginęła». Wojskowi wszyscy wysłuchali «les hymnes polonais» oddając honory, cywilni, z odkrytymi głowami, a gdy chór umilkł, burza oklasków się zerwała, długo trwająca...

Potem miałem zaszczyt i szczęście mówić do żołnierzy polskich: w słowach kilku znaczenie uroczystości skreśliwszy, zaznaczyłem, że, żołnierze dziś, obywatelami wolnej Polski będą jutro — nie o co innego się biją — i z całym narodem wspólnie jej los utrwalic i zabezpieczyć będą musieli. Pokróćce opowiedziałem, jak jedność Polski i jej połączenie z morzem — dwie podstawy trwałe niepodległości — we Wisłę się wyrażają, i jakie dla Polski, znaczenie ma dobre wyzyskanie Wisły i jej dopływów. Nie potrafię powiedzieć, com czuł, widząc jak mnie chciwie słuchają ci żołnierze, o takich szczerze polskich twarzach, co pod polską chorągiew pośpieszyli: jedni z za oceanu; drudzy, w niemieckich szeregach do niewoli wzięci, z «camps de prisonniers», gdzie już do końca wojny byli od kul bezpieczni...

Jeszcze silniejsze uczucie mną owładnęło, gdy, po pogadance, gościem był oficerów; z różnych ziem Rzeczypospolitej rodem, jednym uczuciem, jednym pragnieniem wiedzeni na francuską gościnną ziemię pośpieszyli — większość przez Władawostok, Singapor, Suez — by polskie formować wojsko, by ramię w ramię z prawnukami towarzyszy broni pradziadów, legionistów Dąbrowskiego, po przez rozbłą potęgę prusactwa «złączyć się z narodem i być Polakami» nareszcie — wolnymi!

J. W.

..., 14 lipca.

W pierwszym pułku zapasowym I-szej Dywizji Polskiej (C. I. D.) uroczyste obchodzono święto narodowe francuskie oraz rocznicę bitwy pod Grunwaldem.

Dnia 14 lipca żołnierze nasi przybrali całą wioskę w zieleni oraz we flagi polskie i francuskie.

Rano ks. kapelan G. odprawił mszę św. w miejscowym kościele, na którą żołnierze, ze swymi oficerami na czele w szyku się stawili. Po skończonym nabożeństwie ks. kapelan przemówił do żołnierzy na temat: «Co to jest wolność, a co niewola.» Później komendant B... odbył przegląd wojska.

Po południu, o godz. 2-ej urządzono zabawy dla żołnierzy na polance w parku. Wszystko ładnie się udało, bo pogoda dopisała.

Najazutrz obchodzono rocznicę bitwy pod Grunwaldem. O godz. 2-ej i pół popołudniu wszystkie kompanie zapasowego pułku, rozlokowane w trzech różnych wioskach, zebrały się na jednym polu, gdzie przemówił do żołnierzy por. T. Potem zaśpiewano «Boże coś Polskę!» Następnie ks. kapelan G. mówił o krzyżakach i o ich klęsce pod Grunwaldem, a wreszcie podp. S. porwał wszystkich swą płomienną mową okolicznościową. Obchód zakończono odśpiewaniem «Roty» Konopnickiej.

Przy okazji wspomnieć wypada o pięknym zwyczaju, jaki wprowadzono w pułku zapasowym. Mianowicie codzień wieczorem, po apelu, żołnierze wraz z oficerami intonują na placu ćwiczeń sławną już dziś «Rotę».

Warto, ażeby pieśń ta, tak piękna i tak pełna ognia, śpiewana była jaknajczęściej w polskich obozach i pułkach. W tej «Rocie» tkwi głęboka myśl narodowa.

### Depesza generała Archinard'a do Komisji Wojskowej Polskiej

Generał Ludwik Archinard, szef Misji Wojskowej Francusko-Polskiej wysłał Polskiej Komisji Wojskowej w Nowym-Yorku, za pośrednictwem Naczelnego Komisarza francuskiego w Waszyngtonie, następującą depeszę:

Dnia 14 lipca, Rada Miejska przyjęła w magistracie miasta Paryża przedstawicieli narodów sprzymierzonych a między nimi członków Komitetu Narodowego Polskiego.

Tegoż dnia oddział Armji Polskiej wziął udział w wielkiej deflady Wojsk Koalicji. Żołnierze polscy byli wyróżnieni i oklaskiwani dzięki ich pięknej postawie. W Paryżu przystrojonym w chorągwie sztandarów narodowy polski powiewał obok sztandarów Koalicji.

Kilka dni temu, pierwszy oficer Armji Polskiej, podporucznik Chwałkowski, Polak z Ameryki, został śmier-

telnie raniony podczas gdy dowodził wycieczką w jednym z odcinków dziś gwałtownie zaatakowanego frontu. Podp. Chwałkowski zginął na polu chwały wygłaszając te proste i wzniosłe: «To dla Polski», słowa, które malują nastrój Polaków, co przybiegli tu ze wszystkich krańców świata, by życie swe złożyć Ojczyźnie w ofierze.

Generał Archinard

### Ostrożnie z kąpielą!

Strzelec Leon Koziński utonął w rzece Aube, dnia 8 lipca. Koziński został wciągnięty pod wodę prawdopodobnie przez wir rzeki. Jeden z jego towarzyszy usiłował mu przyjąć z pomocą ale musiał zamiaru zaniechać, bo i jemu groziło niebezpieczeństwo. Koziński należał do pułku strzelców polskich.

### Wilk, lis i kozioł (\*)

(BAJKA)

Zważ, kochane dziecko,  
Jakie to są różne natury na świecie!...  
Wilk, kiedy głodny, pełen jest dzielności,  
Lis ślania się, upada i dostaje młodości,  
Wilk brata gotów pokonać, gdy przy apetycie,  
Lis nawet śmierć głodową chce oszukać skrycie.  
Z tej różnicy natur u przeróżnych bestyj  
Mnóstwo różnych wyłania się myśli i kwestyj.  
Lis widząc, że przez wilka skazan na pożarcie,  
Wciąż mu kozła tłustego podsuwał uparcie  
I myśli: Niech choć skórę zostawi i kości,  
Zawsze to coś dla człeka, co tak długo pości!  
Wilk zaś systematycznie rozważa i bada,  
Którego z obu pierwiej pożreć mu wypada,  
Czy lisa na kolację, kozła na śniadanie,  
Czy też z obu uczynić sobie jedno danie?  
A może dla szczególnej w pracy oszczędności  
Lisowi oddać kozła, potem zjeść do kości  
Pełnego pana lisa? Czy nie będzie prościej?...  
A cóż na to pan kozioł? Różne są na świecie!  
Dobrze to zapamiętaj sobie, moje dziecko!  
Leć ja wolę tego,  
Którego ród do herbu wstąpił lubelskiego!  
Który wciąż na nogach wznosi się uparcie  
I ani myśli o tem: by pójść na pożarcie!

(Dziennik Lubelski.)

(\*) Niemcy, Austria i Polska. — Ostatnie wiersze cenzura austriacka skreśliła.

## KRONIKA

W SPRAWIE ŚWIADECTW POLSKOŚCI. — Ponieważ dużo osób zgłasza się do Administracji POLAKA, w sprawach otrzymania papierów polskości, Administracja zawiadamia interesowanych rodaków, że po świadectwa polskości i wogóle we wszystkich sprawach cywilnych zgłaszać się trzeba do «Urzędu Polskiego Spraw Cywilnych we Francji» (Office Polonais pour les Affaires Civiles en France) 5, rue Godot-de-Mauroy, Paris (9<sup>e</sup>), przesyłając równocześnie dwie fotografie bez kapelusza, podpisane przez pretendenta i poświadczone przez władze, oraz podając dwóch poręczycieli Polaków. Biuro Urzędu otwarte jest codziennie od 1-ej do 4-ej z wyjątkiem niedziel i świąt.

«POLAK» jest oddzielną instytucją i wcale się po wyższymi sprawami nie zajmuje.

## WOJNA

### Kontr-ofenzywa francuska

Paryż, 25 lipca. — Wojska francuskie posuwają się ciągle po obu stronach rzeki Ourcq ku miastu Fère-en-Tardennois, które jest środkiem obrony niemieckiej w trójkącie Soissons-Dormans-Reims.

Paryż, 26 lipca. — Wzięto miasto Oulchyla-Ville, o 12 km. na zachód od Fère-en-Tardennois. Od Château-Thierry aż po Dormans rzeka Marna wolna jest od Niemców. Francuzi posuwają się w lasach Tournelle, Fère et Riz, leżących na północ od rzeki. Są już o 6 km. na południe od miasta Fère-en-Tardennois. Niemcy są jeszcze nad Marną w odcinku Verneuil-Reil (około 12 km.).

## ZE ŚWIATA POLITYCZNEGO

### Polacy walczą obok Czecho-Słowaków

Dziś już z całą stanowczością stwierdzić można, że duża część rozbitków z korpusów polskich w Rosji, przedarła się nad Wolgę i walczy tam po stronie Czecho-Słowaków przeciwko bolszewikom.

Dziennik Poznański z d. 14 lipca donosi, że w Samarze znajduje się wielu oficerów i żołnierzy, zbiegłych z I-go korpusu przed jego rozwiązaniem przez Niemców.

### Największy poeta Słowaków oskarżony o zdradę stanu

Według Pozora władze madziarskie wdrożyły już śledztwo przeciw największemu poecie Słowaków węgierskich, Hviezdoslawowi, którego oskarżono o zdradę stanu. Zbrodnię tę miał wybitny liryk słowacki popełnić przez to, że brał czynny udział w niedawnych uroczystościach kulturalnych w Pradze. Prasa madziarska mówi o możliwości skazania poety na 10 do 15 lat więzienia.

### Opinia Lenina w sprawie niepodległej Polski

Trybuna, organ «Socjalnej-Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy» w Rosji, w N° 62, przytacza w artykule p. t. «Dzikie pretensje» następującą opinię Lenina, prezesa Moskiewskiej Rady Komisarzy ludowych, w sprawie niepodległości Polski:

Wciąż... odrębne warunki Polski: jej niepodległość obecnie jest «nie do urzeczywistnienia» bez wojen, albo rewolucji. Być stronnikiem wojny ogólnoeuropejskiej jedynie dla odbudowania Polski, to znaczy być nacjonalistą najgorszej próby, stawiać interesy nieznaczej liczby Polaków ponad interesy setek milionów ludzi, cierpiących z powodu wojny. A przecież takimi są właśnie «fracy» (P. P. S. prawica — odłam narodowy), którzy socjalistami są tylko w słowach i przeciwko którym tysiąc razy mają rację polscy S.-D. Wystawiać hasło niepodległości Polski teraz, w warunkach danego ustosunkowania sąsiednich państw imperialistycznych, oznacza to, rzeczywicie, uganianie się za utopią, wpadanie w ciasny nacjonalizm, zapominanie o przesłance ogólnoeuropejskiej, albo conajmniej rosyjskiej i niemieckiej rewolucji.

Bez komentarzy!

### Próba przeniesienia kolonizacji pruskiej na «kresy zachodnie».

Od kilku dni toczą się w komisji głównej Parlamentu nader ciekawe obrady, dotyczące próby przeniesienia kolonizacji w celach germanizacyjno-politycznych do Alzacji i Lotaryngji. Z inicjatywy mianowicie żywiołów wszechniemiecko-hakatystycznych ze znanym i u nas profesorem Bernhardem na czele utworzono towarzystwo kolonizacyjne pod nawą «Westmark», które się ma zająć wykupywaniem własności ziemskiej poddanych francuskich w Alzacji i Lotaryngji celem osiedlenia na nich osób «narodowo pewnych». Rząd zawarł mimo licznych protestów z kół alzacko-lotaryńskich z towarzystwem owem umowę, która pozwalała mu na wielką skalę podjąć akcję kolonizacyjną. Na szczęście ma jeszcze w tej sprawie i Parlament słówko do powiedzenia, ponieważ musi umowę zawartą potwierdzić. Z tej to przyczyną wywiązała się w komisji głównej Parlamentu zasadnicza dyskusja, w której mowcy Centrum i lewicy gruntownie wyświeltli pokątne machinacje germanizacyjne, ukrywające się poza firmą towarzystwa «Westmark».

Poseł socjalistyczny Boehle zapewniał, że prof. Bernhard, duchowy inicjator prawa o wywłaszczeniu przeciw Polakom i tu maczał swoje palce.

Poseł Erzberger (centrum), żądał odrzucenia umowy.

W imieniu Polaków, poseł Trampezyński ostro potępiał umowy rządu z «Westmarkiem».

Le Gérant: Emile L. WAGNER.



Drukarnia I. Rirachowskiego, 50, Bd-St-Jacques, Paris